

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

P. O. Box 42 — 31 St. Sta. Detroit, Mich.

Listy w sprawach dotyczących Straży, oraz prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady wysyłać na adres:

STRĄŻ

P. O. Box 42 — 31st St. Sta. Detroit, Mich.

Zamówienia i prenumeratę na Straż w Europie prosimy wysyłać na adres:

A. Stahn

Botaniczna 8/1, m. 5 Białystok, Polska

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Zł. 5.00.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili nas listownie że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiać żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyłana jest bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do znieślenia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy śłać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (regirowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast nas uwiadomić podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

POSŁANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnym od jakiegokolwiek sekcji, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnym staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zysk materialny ani urabianie w czytelniach przychylną opinią dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicjatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i służą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokim powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnej królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnym zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobłudnej braterskiej miłości i na wiernej wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie świętym, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęceni, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, . . . iżby nie były między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

Myślącym Pod Rozwagę

FILOZOFJA PUSTELNIKA

W pewnej skalistej jaskini żył sobie samotny człowiek. Pewnego razu zaszedł tam łowcy polujący na dzikie zwierzęta. Zobaczyli samotnego i weszli z nim w rozmowę. Czy tobie nie przykrzy się siedzieć tu na pustyni samotnemu, bez żadnego towarzystwa i bez pracy? zapytali go. O! dobrzy ludzie, ja mam wiele towarzyszy i wiele pracy, odpowiedział samotny.

"Gdzie te towarzysze i gdzie ta praca? Mam dwa sokoły, które staram się oswoić, aby nie latały tam gdzie nie trzeba, a tylko gdzie je posyłam. Mam dwa zające które zwykle rwią się do biegu, a ja staram się je wstrzymywać. Mam dwa żarłoczne jastrzębie, które zwykle chciałyby coś pożerać i niszczyć, a ja pouczam je, aby były skromne. Mam dziwnego ptaka, który zwykle chce tylko trzepać skrzydłami i robić zaburzenia i szkodę w około siebie, a ja go więżę, aby siedział cicho. Mam silnego lwa, który zawsze szuka zdobyczy i mnie samego chciałby pożreć. Tego trzymam mocno za grzywę i zasłaniam mu paszczkę. W końcu mam przy sobie pewnego chorego, co zwykle ma takie zachcianki, które zapędziłyby go w jeszcze gorszą chorobę i zabiłyby go. Pouczam go więc i opiekuję się nim pozwalając mu tylko na to co nie szkodzi, lecz pomaga do zdrowia.

"Cłowiecze dobry, a gdzie te sokoły, zające, jastrzębie, gdzie ten ptak, lew i chory? — Pytają zdziwieni goście.

"Te sokoły to moje oczy. One zwykle pożądliwe na coś błyszczące i puste, a ja kieruje je na rzeczy duchowe, na to

co choć z wierzchu nie pozorne, ale wewnątrz piękne i wartościowe. Te zające to moje nogi, one rwią się do biegu, aby iść w grzeszny i niesprawiedliwy świat, a ja staram się wstrzymać ich siłę. Te jastrzębie to moje ręce, które chciałyby zagarniać majątek i sięgać po cudze, a ja trzymam je przy sobie, aby zadawałniały się małem. Ten dziwny ptak to mój język, który chciałby dużo mówić, plotkować, oczerniać i obrażać, a z tego powstaje wiele złego, więc zmuszam go do milczenia. Ten lew, to moje serce, mające różne grzeszne pragnienia, które mogłyby mnie zgubić. Przeważnie więc w skromności i naginam do dobrego. Ten chory to całe moje ciało z natury słabe i podatne na różne pokusy, które osłabiłyby je jeszcze więcej i prędko zapędziłyby do grobu. Tłumaczę mu więc, że nie ono ma panować nad duchem, ale duch nad niem. Trzymam je więc w czystości, nie daję za dużo jeść a pić tylko wodę, a to trzyma mnie zdrowym.

"Zrozumieli łowcy treściwe słowa samotnego i ukłonili się jemu z uszanowaniem, rzekli: Ten naprawdę największy mocarz co pokonuje samego siebie".

Powyższa powiastka, przetłumaczona z ukraińskiego, została nam nadesłana przez pewnego brata z Polski. Podaliśmy ją bo zawiera w sobie piękną naukę samokontroli. Nie potrzeba być pustelnikiem, aby kontrolować nasze członki i władze. Możemy i powinniśmy to czynić we wszelkich obowiązkach i okolicznościach życiowych, za przykładem Ap. Pawła: "Karzę ciało moje i w niewolę podbijam". — 1 Kor. 9:27.

-: STRAŻ :-

VOL. XVI

KWIECIEŃ (APRIL), 1937

No. 4

Sposobni Słudzy Nowego Przymierza

"Sposobność nasza z Boga jest, który nas też uczynił sposobnymi sługami nowego testamentu (przymierza), nie litery, ale ducha; albowiem litera zabija ale duch ożywia". — 2 Kor. 3:5, 6.

ZACHODZIŁOBY pytanie: Jak św. Paweł i inni Apostołowie mogli być sługami nowego przymierza, jeżeli to nowe przymierze jeszcze dotąd nie istniało? Podobne pytanie mogłoby być stawione odnośnie Pańskiego oświadczenia, że kielich przy ostatniej Wieczerzy przedstawiał krew nowego testamentu, czyli nowego przymierza. Odpowiedzią na te pytania jest: (1) Nie będzie żadnej krwi nowego przymierza gdy ono zostanie uzupełnione. Krew nowego przymierza jest to krew przygotowywana naprzód i krwią tą to przymierze ma być zapieczętowane, ma stać się obowiązujące, czyli przez pieczęć tej krwi ono właściwie stanie się przymierzem. Słowa naszego Pana co do tego kielicha były wypowiedziane zanim On umarł. Kielich był symboliczny i wskazywał na Jego własną śmierć. Kielich ten był ofiarowany (podany) tylko Jego naśladowcom, a nie światu. Krew, którą ów kielich przedstawiał, była przelana za nich i była podstawą ich pojednania z Ojcem; lecz w słusznym czasie ona również miała być krwią nowego przymierza, czyli krwią, przez którą to nowe przymierze zostanie pokropione, zapieczętowane, uprawomocnione. Kielich ten był ofiarowany Kościołowi przeszło ośmnaście stuleci przed zapieczętowaniem nowego przymierza, aby dać Kościołowi, czyli zwycięzcom, przywilej uczestniczenia z Chrystusem w Jego ofierze, nie tylko w znaczeniu usprawiedliwienia, ale także w znaczeniu poświęcenia, czyli umarcia z Nim.

Św. Paweł wykazuje to jak najwyraźniej w 1 Kor. 10:16, gdzie mówi: "Kielich błogosławienia — — iżali nie jest społecznością krwi Chrystusowej?" Picie tego kielicha symbolizuje naszą społeczność w ucierpieniach Chrystusowych, naszą wspólność w utrapieniach jakie spadły na Niego — naszą śmierć z Nim. Gdy wszyscy członkowie ciała Chrystusowego wezmą swą część w tym kielichu, to wtedy nadejdzie czas na zastosowanie zasług tego wspólnego kielicha, tej łącznej ofiary ciała wraz i pod Głową, tem samym pieczętując nowe przymierze z Izraelem, a przez Izraela dla korzyści całego świata. Gdy uczniowie zapytali się Pana czy będą mogli siedzieć po prawicy i po lewicy na Jego tronie, to Pan zapytał się ich: "Możecież pić kielich, który Ja piję." (Mar. 10:38) Wszyscy, co chcieliby być na Pańskiej stolicy, muszą pić z tego

kielicha. Wszyscy, którzy z kielicha tego wiernie piją, usiądą na stolicy jako członkowie ciała Chrystusowego — jako "oblubienica, małżonka Barankowa".

Zróbmy ilustrację: Przypuśćmy że Deklaracja niezależności (Stanów Zjednoczonych), albo jaki inny ważny dokument byłby gotowy do podpisania i zapieczętowania. Sam dokument mógłby być już wydrukowany i zanim był podpisany możnaby się o nim wyrażać jako o przymierzu, umowie, lub deklaracji, chociaż papier ten nawet po wydrukowaniu nie byłby takim dokumentem prędzej aż zostałby odpowiednio podpisany i zapieczętowany. Podobnie pewien szczególniejszy gatunek atramentu mógłby być prawem przepisany do podpisania danego dokumentu i osoba mająca nadzór nad tymże atramentem mogłaby się o nim wyrażać jako o atramencie przymierza, w tem znaczeniu, że byłby to atrament przeznaczony do podpisania danego przymierza, gdy właściwy na to czas nadejdzie. Podobnie osoba mająca być pośrednikiem przy zawieraniu danego przymierza mogłaby być tak nazywana naprzód, przed rzeczywistym podpisaniem tegoż przymierza. Podobnie asystenci tegoż pośrednika, potrzebujący poczynić pewne przygotowania do ostatecznego zatwierdzenia danego przymierza, mogliby być nazywani sługami tego przymierza, pomimo że ono nie zostało jeszcze podpisane, a więc w rzeczywistości nie byłoby jeszcze przymierzem.

W taki sam sposób Apostoł Paweł mówi o sobie i o innych jako o sposobnych sługach nowego przymierza. Oni nie miał na myśli, że to nowe przymierze było już czynne, lecz przez wzgląd że ono było przez Boga obiecane i że ostatecznie zostanie podpisane, zapieczętowane i czynne, Apostoł wyraził się, że tak on jak i inni (całe królewskie kapłaństwo), są sługami tegoż przymierza, że pełnią służbę na dobro tegoż przymierza i że są ku temu w zupełności wykwalifikowani przez Boga. Sami z siebie nie mamy żadnej sprawiedliwości, żadnej zasługi, któraby mogła być skuteczna ku zapieczętowaniu tego nowego przymierza z Izraelem; lecz będąc usprawiedliwieni z wiary w krew Chrystusową, jesteśmy uczynieni sposobnymi czyli kompetentnymi sługami tegoż przymierza. Służymy mu przez składanie naszego życia jako współdziedzice z naszym Odkupicielem, ku zapieczętowaniu tegoż przymierza i ku ostatecznemu wprowadzeniu go w życie.

Jesteśmy na stanowisku jako przedstawiciele Boży, ogłaszając ludziom o Jego miłosierdziu i o Jego zarządzeniu nowego przymierza, przez które wszyscy

co zechcą będą mogli być podniesieni i błogosławieni. Ci co przyjmują to poselstwo z radością i odwracają się od grzechu aby naśladować naszego Pana, bywają zaproszeni aby stać się członkami ciała Chrystusowego, ciała Onego wielkiego Proroka, Mesjasza, Pośrednika, Najwyższego Kapłana, i wielkiego Króla wieku Tysiąclecia. Tak więc jesteśmy sługami nowego przymierza w tem, że wydajemy nasze życie w służbie dla tegoż przymierza, czyli w jego sprawie, pomimo że ono jeszcze nie jest przymierzem, a tylko obietnicą. Nietylko wydajemy nasze życie, lecz również szukamy za współczłonkami ciała onego Pomazańca i dopomagamy im do składania ich życia, mając to zapewnienie, że te lepsze ofiary wnet się skończą i zastosowanie tychże będzie dokonane przez naszą chwalebłą Głowę, a my będziemy z Nim w chwale.

NIE LITERY, ALE DUCHA.

Nawet w naszych stosunkach z ludźmi tego świata możemy służyć im do pewnego stopnia, jako służy nowego przymierza; albowiem możemy zaznajamiać ich z niektórymi warunkami tegoż, które niektórzy z nich mogą zrozumieć wiarą, inni zaś zrozumieć nie mogą. Możemy im wyjaśniać, że to nowe przymierze, które będzie ustanowione, ujawnia Boskie miłosierdzie i Jego sympatię dla ludzkości. Nie możemy służyć im literą nowego przymierza, ponieważ ono nie zostało jeszcze zapieczętowane. Możemy tylko wykazywać im ducha tegoż i wskazać jak ważnem ono będzie w przyszłości, że sprawiedliwość i miłosierdzie będą wtedy zapewnione dla wszystkich. Gdyby nowe przymierze było zapieczętowane już teraz, to z powodu obecnych warunków ono nie mogłoby być błogosławieństwem; albowiem szatan jest jeszcze księciem tego świata, grzech wciąż jeszcze obfituje, a królestwo, które ma sprawić wybawienie nie zostało jeszcze u-

stanowione. Nowe przymierze jest przymierzem zakonu (prawa) i uczynków tak samo jak było przymierze zakonu, z wyjątkiem tego że ma lepszego Pośrednika. Gdyby tedy litera tegoż nowego przymierza (zakonu) miała być wprowadzona teraz, byłoby to na szkodę wszystkim co pod przymierzem tem znaleźliby się i, jak wyraża to Apostoł, byłoby im ku śmierci. Lepiej więc jest dla świata, że to nowe przymierze nie jest jeszcze zapieczętowane ani czynne obecnie i że my, którzy mamy styczność z niem, jako przyszli członkowie jego Pośrednika, ogłaszamy światu tylko ducha tegoż przymierza, który oświeca i zachęca tylko tych co szukają Boga i w sercu nie buntują się przeciwko Niemu.

W taki to sposób, ten co wierzy w Jezusa, usprawiedliwiony z wiary w Jego krew, ma prawo wglądać naprzód do wieku Tysiąclecia i ujrzeć błogosławione przywileje nowego przymierza, które wtedy zostanie ustanowione. Do jakiego stopnia on stara się żyć według warunków tego nowego przymierza, w takiej mierze będzie lepiej przygotowany do błogosławionych przywilejów, jakie wtedy spłyną na świat. Lecz on nie może wejść pod literę tegoż nowego przymierza, choćby chciał, ponieważ ono nie zostało jeszcze zapieczętowane. On mógłby tylko wiarą być przyjęty duchem tegoż przymierza.

Jednakowoż szczególną pracą tych sług nowego przymierza jest zaznajamiać tych co wiarą spoglądają naprzód ku temuż przymierzowi, że Bóg ma coś lepszego dla nas — dla wezwanych, wybranych i wiernych; mianowicie, że przez poświęcenie się aż do śmierci, przez picie Jego "kielicha", możemy być zaliczeni do członków ciała Pośrednika, pod wyższem przymierzem Abrahama. "A jeźliście wy Chrystusowi, tedyscie nasieniem Abrahamowem, a według obietnicy dziedzicami". — Gal. 3:29. W. T. 1909 — 51.

"Otom Jest Żywy Na Wieki Wieków"

Lekcja z Ewangelji Św. Jana 20:11-23

"Lecz teraz Chrystus z martwych wzbudzony jest i stał się pierwiastkiem tych, którzy zasnęli." — 1 Kor. 15:20.

JAK śmierć Chrystusowa była największem wydarzeniem w historii, tak Jego zmartwychwstanie zajmuje zaraz następne miejsce. Śmierć Chrystusa bez Jego zmartwychwstania pozostawiłaby nasz rodzaj w stanie tak samo beznadziejnym, w jakim znajdował się poprzednio. Słowo śmierć oznacza zupełną martwość tak w zastosowaniu do Odkupiciela jak i do innych. Orzeczenie Pisma świętego: "Umarli o niczem nie wiedzą", stosowało się do Jezusa, gdy On był umarłym, tak prawdziwie jak stosuje się do wszystkich innych; podobnie rzecz się ma z tekstem: "Niemasz żadnej myśli, ani umiejętności ani mądrości w grobie" — sheol, hades. (Kaz. Sal. 9:5, 10.) Żadna religja, oprócz tej, jakiej naucza Biblia, nie uczy o zmartwychwstaniu. Pogańskie filozofje utrzymują, w przeciwieństwie do Pisma świętego, rozsądki i faktów, a także w przeciwieństwie do wszelkich spo-

strzeżeń zmysłowych, że umarli nie są umarłymi, ale raczej bardziej żywymi aniżeli kiedykolwiek przedtem.

Wielu Chrześcijan wciągnęło w siebie tak dużo z tych pogańskich filozofij na temat śmierci, że zmartwychwstanie wydaje im się całkiem zbyteczne. Rozumują oni całkiem słusznie gdy mówią, że jeżeli Abraham żył na tej ziemi 175 lat i przy śmierci przeszedł w świat duchowy bardziej ożywiony niż przedtem i jeżeli tam czuł się szczęśliwy w tym duchowym otoczeniu przez przeszło 3800 lat, to oni nie widzą powodu, dlaczego on nie miałby czuć się tam szczęśliwym przez całą wieczność. Zapewne, oni argumentują silnie i logicznie że jeżeli, według ich pojęcia, zmartwychwstanie Abrahama w przyszłości miałoby znaczyć powrót do ziemskich warunków, po tak długim przebywaniu w warunkach duchowych, to on, gdyby mu dano do wyboru, z pewnością wolałby aby zmartwychwstania wcale nie było.

NATCHNIONE PISMO LOGICZNE.

Trudność polega na tem, że we wszystkich takich rozumowaniach, nauki biblijne o tym przedmiocie zostały w zupełności przeoczone. Według Pisma świętego Abraham, od swej śmierci, nie wiedział o niczem, a w momencie zmartwychwstania ożyją odrazu wszystkie jego pierwotne doświadczenia i nadzieje i to w warunkach pozwalających na wypełnienie wszystkich chwalebnych obietnic danych mu przez Boga. Bez zmartwychwstania on byłby, jak to niedowiarek mówi "martwy jak gwóźdź w drzwiach". Z tegoż biblijnego punktu zapatrywania można łatwo zauważyć, że zmartwychwstanie jest rzeczą najważniejszą, że na niem spoczywają wszystkie nadzieje wiecznego żywota. W dalszym ciągu niniejszego rozważania zobaczymy że taką jest nauka Pisma świętego.

Złoty tekst naszej lekcji jest wyjęty z rozdziału, który przedmiot o zmartwychwstaniu objaśnia bardziej szczegółowo aniżeli jakikolwiek inny rozdział w Biblii. W rozdziale tym mamy zapewnienie, że Chrystus umarł i że zmartwychwstał. Orzeczenie to zgadza się z własnymi słowami naszego Pana: "Byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków". (Obj. 1:18) Jak wyraźne i silne są te słowa gdy zauważysz ich właściwe znaczenie! Życie i śmierć są tu określone jako przeciwne jedno do drugiego — On teraz nie jest umarły lecz żywy; gdy był umarłym, to nie był żywym. Dziwnem jest, że zachodzi potrzeba badania tak prostego oświadczenia. Z pewnością że wcale nie byłoby potrzeby roztrząsać tej sprawy z myślącymi ludźmi, gdyby to błędne mniemanie, że umarli żyją, nie było tak powszechne i tak głęboko zakorzenione w umysłach prawie wszystkich ludzi.

Następnie nasz Złoty tekst oświadcza że Jezus w swoim zmartwychwstaniu, stał się "pierwiastkiem (pierwszym owocem) tych co zasnęli". Co to ma znaczyć? Znaczy to samo co Apostoł w innych słowach określa, że Chrystus miał być "pierwszym z zmartwychwstania"; a także "początkiem i pierwotnym z umarłych". (Dz. Ap. 26:23; Kol. 1:18.) Przed Nim żaden nigdy nie zmartwychwstał, chociaż kilku było chwilowo wskrzeszonych, jak na przykład Łazarz, córka Jaira i syn wdowy z Naim. Jezus był pierwszym wzbudzonym zupełnie z mocy śmierci — do doskonałości żywota, istnienia, na jakimkolwiek poziomie. A słowo "pierwiastek", czyli pierwszy owoc, zawiera w sobie myśl, że będą również inni, którzy tak samo przejdą zupełnie ze stanu śmierci do stanu doskonałego życia.

"JEŻLI NIEMA ZMARTYCHWSTANIA".

W kontekście (1 Kor. 15:12—18) Apostoł starał się wykazać swoim słuchaczom ważność nauki o zmartwychwstaniu, w łączności z religią chrześcijańską. Św. Paweł pisał te słowa w czasie gdy greckie filozofie rozszerzały się po wszystkich częściach cywilizowanego świata i gdy wielu przyjmujących teorie

Platona, że umarli żyją, zaczęło interesować się Chrystusem. Ci zaczęli mieszać pogląd Platona, że niema śmierci, z chrześcijańskim poglądem, że zapłatą za grzech jest śmierć, lecz że Chrystus karę tę zapłacił, a jako wynik tego, zmartwychwstanie stało się możliwym dla każdego człowieka Adamowego rodu. Z powodu rozszerzania się tego błędu (łączenia teorii Platona z nauką o zmartwychwstaniu), Apostoł zmuszony był do określenia tej prawdy w sposób jak najdobitniejszy. On oświadczył:

"A ponieważ się o Chrystusie każe iż z martwych wzbudzony jest, jakoż mówią niektórzy między wami, iż zmartwychwstania niemasz? Bo jeżeli zmartwychwstania niemasz, tedyż i Chrystus nie jest wzbudzony. A jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, tedyć daremne kazanie nasze, daremna też wiara wasza i bylibyśmy też znaleźni fałszywymi świadkami Bożymi, jeżeliśmy świadczyli o Bogu, że Chrystusa wzbudził, którego nie wzbudził, jeżeli umarli nie bywają wzbudzeni. Albowiem jeżeli umarli nie bywają wzbudzeni, to i Chrystus nie jest wzbudzony. A jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, daremna jest wiara wasza i jeszczeście w grzechach waszych; zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie". — 1 Kor. 15:12—18.

Niema racjonalnej podstawy do mylnego zrozumienia tych tak wyraźnych określeń. Tylko głęboko zakorzeniony błąd wstrzymuje Chrześcijan od nadawania tym słowom ich prawdziwego znaczenia. Słowa te oznaczają to co wyrażają; to jest, że jeżeli Jezus pozostał w śmierci, jeżeli nie powstał z śmierci do żywota, to nie dokonał dzieła, którego się podjął, nie stał się Zbawicielem, Wybawcą. Prawdą jest, że śmierć Jego była potrzebną jako okup, lecz było to również częścią Boskiego planu, że gdy dokona ofiary zadawalniająco, to zostanie podniesiony z śmierci do wyższego poziomu istnienia, wyżej niż do natury ludzkiej, czyli aż do natury Boskiej i że tak wzbudzony i wywyższony, będzie miał sposobność przedstawić zasługę Swej ofiary najprzód za Kościół, a później za grzechy całego świata.

Gdyby pozostał w śmierci, to byłoby dowodem, że Boskich wymagań nie wypełnił. Gdyby nie zmartwychwstał, to nie mógłby zastosować Swej ofiary za nas, nie mógłby okazywać się przed Ojcem jako nasz Orędownik, nie mógłby nigdy uzyskać dla nas uwolnienia z pod wyroku śmierci i nigdy nie mógłby stać się naszym pomocnikiem w doprowadzaniu nas do harmonji z Ojcem. To też, jak określa to Apostoł: "Jeżeli Chrystus nie jest wzbudzony, to wszystkie kazania i świadectwa Apostołów są fałszywe", albowiem one wszystkie zbudowane są na tej centralnej prawdzie, że "Jezus zmartwychwstał dnia trzeciego". Stąd też, jak dalej oświadcza Apostoł, jeżeli Chrystus nie był wzbudzony, to znaczyłoby że nasza nadzieja przebaczenia grzechów przez zasługę Jego ofiary, jest daremna — bo On nie okazał się przed oblicznością Bożą za nami, nie zastosował zasług Swej ofiary za nasze grzechy, więc nie jesteśmy pojednani z Ojcem, ale wciąż jeszcze znajdujemy się w

grzechach naszych, wciąż jeszcze pod potępieniem i bez żadnej nadziei.

“WIELE NIEWĄTPLIWYCH DOWODÓW”.

Potem następuje nasz Złoty tekst, w którym Apostoł zapewnia, iż nie jest to żadną bajką, że Chrystus zmartwychwstał, że było to nie tylko potrzebne do naszego zbawienia, ale że jest to fakt dobrze utwierdzony. W dalszym argumentowaniu, Apostoł wykazuje, że przez zmartwychwstanie Chrystusa przyjdzie ostatecznie także zmartwychwstanie Kościoła do zupełnej harmonii z Bogiem, że ostatecznie nastąpi zupełne uwolnienie z mocy grzechu i śmierci — “albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy ożywieni będą”. To oznacza zupełne uwolnienie z śmierci, która jest onym wielkim nieprzyjacielem. Apostoł dalej mówi, że w słusznym czasie, przy Swoim drugim przyjściu, “Chrystus musi królować póki nie położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego. A ostatni nieprzyjaciół, który będzie zniszczony, jest śmierć”.

Mając taki pogląd na ważność zmartwychwstania Chrystusa Pana, nie możemy się dziwić, że Pismo święte kładzie taki nacisk na tę prawdę i daje różne dowody na utwierdzenie naszej wiary w prawdziwość tej nauki. Wszyscy czterej Ewangelści podają różne szczegóły względem Pańskiego zmartwychwstania i Jego ukazywania się Apostołom. W Księdze Dziejów Apostolskich (1:3) pisarz zaraz na wstępie zapewnia, że Jezus “Samego Siebie po męce Swojej żywym stawiał w wielu niewątpliwych dowodach, przez czterdzieści dni ukazując się im (przy różnych okazjach) i mówiąc o królestwie Bożem”.

Apostoł starając się wyjaśnić wielki plan Boży, wykazał ważność zmartwychwstania nie tylko w zastosowaniu do Jezusa, ale także w zastosowaniu do wszystkich, którzy kiedykolwiek mają być błogosławieni przez Niego jako przez Zbawiciela. On rozpoczął swoje wywody słowami: “Oznajmuję wam bracia, Ewangelję którą wam opowiedział . . . albowiem naprzód podałem wam, com też wziął, iż Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism; a iż był pogrzebiony, a iż zmartwychwstał dnia trzeciego według Pism. A iż widziany jest od Kiefasa, potem od onych dwunastu. Potem widziany jest więcej niż od pięciu set braci naraz, z których wiele ich zostaje aż dotąd, a niektórzy też zasnęli. Potem jest widziany od Jakuba, potem od wszystkich Apostołów. A na ostatek po wszystkich ukazał się i mnie jako poronionemu płodowi”.

POWSZECHNIE PRZYJĘTY BŁĄD.

Ci co o umarłych mniemają że żyją, a jednak chcą w jakiś sposób stosować Pisma uczące o zmartwychwstaniu, zmusili samych siebie do myślenia, że ta obietnica pewno oznacza iż ciała mają zmartwychwstać. Ma się rozumieć, że takie pojęcie jest błędne. Obietnicą jest, że istoty czyli dusze będą wzbudzone

i że niektóre dusze powstaną do jednego poziomu istnienia, a inne do drugiego. Naprzykład, Kościół Chrystusowy ma obiecać zmartwychwstanie w duchowych ciałach. Apostoł opisuje to zmartwychwstanie Kościoła jako ponowne narodzenie do nowej natury, czyli do natury duchowej, niebieskiej. O tych istotach, czyli duszach Apostoł mówi: “Bywa wsiane ciało w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności; bywa wsiane w niesławie, a będzie wzbudzone w sławie; bywa wsiane w słabości, a będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne”.

Chociaż Apostoł nie omawia szczegółów zmartwychwstania pozostałej ludzkości, to jednak napomyka, że nie wszyscy będą wzbudzeni w duchownych, niebieskich ciałach i objaśnia, że inna jest chwała ciał niebieskich, a inna ciał ziemskich. W dalszym ciągu podaje kontrast pomiędzy pierwszym Adamem z ziemi ziemskim, a drugim Adamem, niebieskim Panem i mówi: “Stał się pierwszy człowiek Adam w duszę żywą, ale pośledni (drugi) Adam w ducha ożywającego”. Nie prędzej nasz Pan stał się duchem ożywającym aż przy zmartwychwstaniu; albowiem Apostoł Piotr oświadcza wyraźnie, że On był “umarłwiony (uśmiercony) ciałem, ale ożywiony duchem” (1 Piotra 3:18). Ci dwaj Adamowie są wzorami czyli przykładem tego, co ludzkość może otrzymać przy zmartwychwstaniu; Kościół osiągnie podobieństwo drugiego Adama, świat zaś podobieństwo Adama pierwszego — “Jaki jest ten ziemski, tacy też będą ziemscy; a jaki jest niebieski, tacy też będą niebiescy”.

Tylko członkowie Kościoła wieku Ewangelji byli zaszczytzeni sposobnością stania się duchownymi dziećmi Bożymi, współdziedzicami z Chrystusem, ich Panem. Ich jest ono wielkie błogosławieństwo, czyli przywilej pierwszego zmartwychwstania, o którym Pismo święte mówi: “Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy niema; ale będą kapłanami Bożymi i Chrystusowymi i będą z Nim królować tysiąc lat”. (Obj. 20:6) Taką jest owa chwalebna nadzieja wystawiona przed nami w Ewangelji, nadzieja uczestniczenia z Chrystusem w Jego cierpieniach w czasie obecnym, a także w Jego chwale, jaka ma nastąpić; a nadzieja ta jest możliwa do urzeczywistnienia tylko w pierwszym zmartwychwstaniu, którego pierwiastkiem był Chrystus Pan.

Potem nadejdzie sposobność zmartwychwstania dla świata. To jest na innym miejscu określone jako “naprawienie wszystkich rzeczy”, czyli restytucja, powrót do tego wszystkiego co było stracone w Adamie — powrót do wyobrażenia Bożego w ciele, jakie posiadał Adam przed grzechem i do którego wszystkie jego dzieci będą mogli powrócić (o ile zechcą) w Tysiącleciu, na mocy odkupienia, które jest w Chrystusie Jezusie. Nadzieją świata w Chrystusie jest chwalebna nadzieja zmartwychwstania, lecz nadzieja Kościoła jest przewyższającą co do chwały, czci i nieśmiertelności.

MARJA, PIERWSZY ŚWIADEK.

Zaszczyt pierwszego świadka, któremu Jezus ukazał się po zmartwychwstaniu, przypadł Marji Magdalenie, która kiedyś była opętana przez złych duchów, lecz będąc od nich uwolniona, stała się jedną z najwierniejszych naśladowczyń Pana. Nie była to Marja, siostra Łazarza i Marty, ani Marja owa "grzeszna", która omywała nogi Jezusa łzami, w domu Szymona Faryzeusza. Była ona zwana Marja Magdalena, prawdopodobnie dlatego, że rodzinnym jej miastem było Magdala.

Wczesnym rankiem po Sabacie — coby odpowiadało naszej Niedzieli, pierwszy dzień tygodnia — Marja i kilka innych niewiast, naśladowczyń Chrystusa, zmówiły się aby iść do grobu i zabalsamować ciało Jezusowe, której to czynności nie mogli dokonać przed pogrzebem, gdyż z powodu nadchodzącego Sabatu pogrzeb odbył się w wielkim pośpiechu, a w Sabat zaś taka robota była zabroniona zakonem. Mysłą tych niewiast było, aby dokonać zabalsamowania tak prędko jak tylko było możliwym w danych okolicznościach, zanim ciało zacznie się rozkładać. Wstawszy wcześniej aniżeli jej towarzyszki, Marja prawdopodobnie sama udała się do grobowca i zajrzawszy spostrzegła, że ciała Jezusowego w grobie nie było. Zdziwiła się dlaczego ciało zostało zabrane i dokąd zostało przeniesione; potem przychyliwszy się więcej, bo drzwi grobowca były niskie, zauważyła dwie osoby w bieli (które rozpoznała że byli to Aniołowie) siedzące jakoby na straży, u głowy i u nóg tego miejsca gdzie ciało poprzednio leżało. Osoby te zapytały się Marji czemu płacze; odpowiedziała, ponieważ wzięli Pana mego i nie wiem gdzie Go położyli.

Obróciwszy się Marja ujrzała mężczyznę obok stojącego, którego wzięła za ogrodnika, mającego pieczę nad ogrodem, w którym mieścił się grób Józefa, w którym to grobie, jak podaje nam opis, złożono zwłoki Jezusowe. Mężczyzna ten również zapytał się jej czemu płacze. Marja zwróciła się do niego z prośbą, że jeżeli on nie życzył sobie aby ciało pozostało w tym grobowcu i przeniósł je do innego miejsca, to niech jej powie gdzie ono jest, a ona się niem zaopiekuje. Na mężczyźnie tym nie było nic takiego coby wskazywało kim on był. Wyglądał jak ogrodnik i prawdopodobnie miał na sobie ubranie ogrodnika — (odzież Jezusowa jak wiemy dostała się żołnierzom, którzy Go ukrzyżowali, Iniane odzienie zaś wciąż jeszcze leżało w grobie). Dopiero gdy Jezus wymówił jej imię, prawdopodobnie poprzednim dobrze jej znanym głosem, Marja rozpoznała, że był to Pan — w innym ciele, w odmiennej postaci, lecz jednak Ten sam.

Upadłszy Mu do nóg, chcąc je objąć, mogła zdobyć się na wypowiedzenie tylko jednego słowa "Rabuni!" Mistrzu; lecz Jezus nie zachęcił jej aby pozostawała w tym wzruszonym i uradowanym stanie, dał jej raczej do zrozumienia, że dowiedziawszy się o Jego zmartwychwstaniu, ona powinna być zwiastunem tej radosnej nowiny dla Jego uczniów, informując ich że On

zmartwychwstał i że za pewien czas wstąpi "do Ojca naszego i Ojca Mego, do Boga waszego i Boga Mego".

"TYS PRZYCHODNIEM W JERUZALEMIE, A NIE WIESZ?"

Zmartwychwstały Pan widocznie dał się poznać Marji tylko przez Swoj głos. Odzienie Jego nie było takie same, jakie nosił poprzednio, ani też nie wyglądał tak samo; ona nie poznała Go, aż do niej przemówił. Tego samego dnia, lecz nieco później, dwóch uczniów szło do Emaus i Pan przyłączył się do nich, pozdrawiając ich uprzejmie i zapytując o powód ich widocznego smutku i przygnębienia. Oni również Go nie poznali, nie widzieli żadnych znaków od gwoździ na Jego rękach i nogach, ani tych samych rysów twarzy jakie tak długo znali, ani też nie widzieli żadnego podobieństwa w Jego ubraniu. Rzekli więc do Niego: "Tys sam przychodniem w Jeruzalemie, a nie wiesz co się w niem w tych dniach stało" i t. d. Jezus wykorzystał tę okazję na rozjaśnienie im Pism, na wykazanie im z proroctw iż koniecznym było aby Mesjasz cierpiał a potem wszedł do chwały, aby Jego królestwo mogło być legalnie ustanowione ku błogosławieniu ludzkości; a także aby Kościół mógł być wybrany i mieć udział z Nim w tym błogosławieniu świata.

W końcu, gdy w taki sposób spędził z nimi prawdopodobnie kilka godzin i będąc przez nich uznanym za nader zadziwiającego człowieka iż mógł im tak Pisma wykładać i sprawić że serca ich pały miłością, przywiązaniem i wiarą, Pan dał im się poznać przy łamaniu chleba i natychmiast znikł. Coś z Jego słów lub z Jego sposobu błogosławienia chleba przed łamaniem, dało im odrazu poznać, że to był Pan, co również objaśniło im wszystkie dziwne szczegóły tego zjawiska.

Tego samego wieczora Pan ukazał się uczniom, którzy, z bojaźni przed żydami, zebrali się w pewnym pokoju i przy zamkniętych drzwiach rozmawiali o własnym bezpieczeństwie i o raporcie Marji i innych odnośnie opróżnionego grobu, gdy nagle Jezus stanął w pośród nich. Zostali zdumieni i przestraszeni. Jak mógł ktoś wejść do nich, gdy drzwi były szczelnie zamknięte? Zapewne że istota ta musiała być duchem. Uczni ogarnął wielki strach i drżenie, lecz słowa Mistrza: "Pokój wam", uspokoiły ich. Ukazał im ręce Swe i bok i jadł przed nimi, poczem rzekł: "Dotykajcie się Mię a wieście że Ja jest; duch (pneuma) niema ciała ani kości, jako widzicie że Ja mam". Tedy oni ucieszyli się bardzo, bo zrozumieli tę wielką prawdę iż Pan ich zmartwychwstał i podobnie radują się z tego wszyscy, którzy pojmują jak wielkie znaczenie ma ta prawda w łączności z Boskim planem i z naszym zbawieniem.

CZEMU TE RÓŻNE POSTACIE?

Możemy być pewni, że był pewien dobry i mądry cel w tem, że Pan ukazywał się w różnych postaciach

i potem znikał. Nic nie było uczynione na próżno; wszystko miało swój cel, szczególnie w tym tak ważnym czasie. Naszą rzeczą jest uważnie zbadać tę sprawę i zauważyć cel tych manifestacyj. Rozumiemy że był on następujący: (1) Pan chciał przekonać swych uczniów, że nie był On już dłużej cielesnym Jezusem, jakiego oni znali przez kilka lat. Chciał ich przekonać, że chociaż uśmiercony był w ciele, lecz ożywiony był duchem i że odtąd był istotą duchowną. Oni wiedzieli o Aniołach — Marja widziała dwóch z nich w grobowcu, więc wiedzieli, że Aniołowie mogą się ukazywać i znikać; wiedzieli, że Aniołowie mogą przybierać ciała ludzkie; wiedzieli z Pism iż Aniołowie okazali się Abrahamowi, jedli z nim obiad i że Abraham nie wiedział że to byli Aniołowie, aż dowiedział się o tem później.

Nasz Pan chciał pokazać uczniom, że nietylko nie był już więcej umarłym, ale także, że teraz mógł przychodzić i odchodzić jak Anioł, mógł ukazywać się i znikać, mógł objawić się w ciele lub pozostawać bez ciała, że do tych objawień mógł tworzyć ubranie tak łatwo jak ciało, co też czynił, lecz żadne z tych ubrań, jak i żadne z tych ciał nie były te same, co oni poprzednio znali. Ubranie Jego zabrali i zatrzymali rzymscy żołnierze — ciało Jego nie wiemy gdzie jest, lecz wierzymy, że Jezus nie powstał w ciele i wiemy także iż elementy ciała ziemskiego nie są wcale potrzebne Bogu do stworzenia ciała duchownego.

Tę samą lekcję Pan zilustrował osobiście wtedy, gdy przyszedł do Niego Nikodem. Pan wtenczas powiedział, że narodzony z ducha może przychodzić i odchodzić jak wiatr i że nikt nie mógłby wiedzieć skąd przyszedł i dokąd poszedł. Jak właściwem było, że On dał im wtedy tę pierwszą ilustrację na rzeczy duchowe, której oni jednak dobrze zrozumieć nie mogli aż do Pięćdziesiątnicy, gdy Duch święty został na nich wylany.

“DUCH NIEMA CIAŁA”

Ktoś mógłby powiedzieć: Czyż Jezus nie zaprzeczył tej myśli iż był duchem, gdyż powiedział, że duch niema ciała i kości jako widzicie, że Ja mam? Dwie te myśli są w zupełnej harmonii; uczniowie nie widzieli ducha Jezusa, widzieli tylko ciało i kości, jakie ten duch przybrał w celu ukazania się im i rozmawiania z nimi, tak samo jak Aniołowie przybierali ciało i kości, gdy przynosili ludziom pewne poselstwa, o jakich zapisane jest w Starym Testamencie. Pan nie powiedział: “Duch niema ciała i kości jak widzicie, że Ja jestem ciałem i kośćmi”, ale “jak widzicie że Ja mam”.

Jezus, istota duchowa, okazał się przez ciało, kości i ubranie. On wiedział, że gdyby oni mogli tylko zrozumieć, że patrzeli na ciało i kości, to bojaźń opuściłaby ich, zostaliby uspokojeni i On mógłby im lepiej wyjaśnić fakt Swego zmartwychwstania i udzielić im potrzebnych lekcji co do dalszej ich pracy jako Jego przedstawicieli na świecie, gdy On już stąd odej-

dzie. To było celem Jego różnych okazywań się podczas tych czterdziestu dni, w którym to czasie ukazał się wszystkiemu razem około jedenaście razy, a zawsze na krótki tylko czas. Ukazanie się w ciele uspakajało ich strach i uzdalniało ich lepiej do wysłuchania tego cokolwiek miał im do powiedzenia. To że przy dwóch okazjach zobaczyli Go w ciele podobnem do tego, w którym był ukrzyżowany, a może też i w szatach podobnych do tych, które rozdzielili pomiędzy siebie żołnierze, dopomogło im do objęcia tej myśli że On zmartwychwstał, że nie był już więcej umarłym; a zaś Jego ukazywanie się w innych postaciach dowodziło im niezbicie, że żadna z tych postaci nie była Jego własną, ale były tylko różnymi zewnętrznymi formami, przez które On komunikował się z nimi.

Niezawodnie, że w tym właśnie celu On pozostawał na ziemi przez czterdzieści dni i przez cały ten okres był zawsze niewidzialnie z nimi, chociaż ukazał im się tylko przy kilku okazjach. Stopniowo przygotowywał ich do tego aby nie oczekiwali Go więcej w ciele, a jednak aby rozumieli Jego obecność z nimi i Jego opiekę nad nimi, tak aby mogli zrozumieć, że gdy już ich opuści, wciąż jeszcze będzie mógł mieć z nimi pewną społeczność i opiekę nad ich dobrem. Wysyłał ich na świat jako Swoich specjalnych przedstawicieli, jak to wskazywały Jego słowa: “Pokój wam; jako Mię posłał Ojciec, tak i Ja was posyłam”. Chrystus Jezus był przedstawicielem Ojca, Pańscy uczniowie zaś są specjalnymi przedstawicielami Pana, chociaż, ma się rozumieć, przez Niego i w Nim są również przedstawicielami Ojca.

“PRZYJMIJCIE DUCHA ŚWIĘTEGO”.

Uczniowie do onego czasu nie otrzymali byli jeszcze Ducha świętego. Sam tylko Jezus otrzymał go w znaczeniu spłodzenia, chociaż poprzednio prorocy otrzymali go w znaczeniu mechanicznym, aby działał w nich i przez nich. Jest to zgodne z innem oświadczeniem, że “Duch święty nie był jeszcze dany ponieważ Jezus nie był jeszcze uwielbiony”. Inaczej mówiąc, Bóg nie mógł udzielić Swego Ducha nikomu, dokąd zaśluga ofiary Chrystusowej nie została zastosowana; a to zostało uczynione gdy Pan wstąpił na wysokość, aby się tam okazywać przed oblicznością Bożą za nami. Potem Duch święty został wylany w dniu Zielonych Świąt.

Pan chciał aby uczniowie oczekiwali tego przyszłego błogosławieństwa, jakie miało na nich spłynąć; chciał aby rozumieli, że on Duch święty, którego miał im zesłać, nie był osobą, lecz duchem Ojca i Jego własnym duchem — że był to duch prawdy, duch świętobliwości i duch zdrowego umysłu.

“KTÓRYMKÓLWIEK GRZECHY ODPUŚCICIE”.

Oświadczenie Pana, że uczniowie mogli lub nie potrzebowali rozgrzeszać, nie należy rozumieć według sposobu jak to jest praktykowane pomiędzy Katolika-

mi i t. p., to jest, że kapłan na mocy ofiary Mszy, ma władzę do odpuszczania grzechów. Myślą tego raczej jest, że dwunastu Apostołów w szczególności, a wszyscy wierni naśladowcy Pana w ogólności, dokąd znajdują się na świecie są pod wpływem, kierownictwem i instrukcją Ducha świętego do takiego stopnia, że będą wiedzieć warunki na jakich odpuszczenie grzechów jest możliwe i przez to będą mogli powiedzieć słuchaczom czy ich grzechy są odpuszczone przez Pana, czy też nie.

Przywilej ten mamy dotąd i każde prawdziwe dziecko Boże powinno wiedzieć jak przywilej ten używać; tak że gdy zetknie się z pokutującymi grzesznikami, by mogło udzielić potrzebnej pomocy i wskazać im na jakich szczególnych warunkach oni mogą

otrzymać to zapewnienie, że ich grzechy zostały im przez Pana odpuszczone. Naprzykład, każdego, kto daje dowody serdecznego żalu, pokuty, zadośćuczynienia na ile go stać, wiary w Chrystusa i gotowości aby postępować Jego drogami, możemy zapewnić, że grzechy jego są mu przebaczone; nie że my mamy władzę je przebaczyć, czyli go rozgrzeszyć, ale raczej że będąc w społeczności z Panem i znając Jego zmysł w tym przedmiocie, możemy mówić za Niego, jako Jego ustne narzędzia, ogłaszając warunki pojednania. Ktokolwiek wie o swoich grzechach i wie jak takowe zostały mu przebaczone, powinien także wiedzieć jak drugich pouczyć i jak im dopomagać by mogli dojść do stanu pojednania za ich grzechy.

W. T. 1905—156.

Związka Doskonałości

“A nadto wszystko przyobleczcie miłość, która jest związką doskonałości”. — Kol. 3:14.

APOSTOŁ mówi, że miłość jest związką doskonałości, a Jezus powiedział, że miłość jest wypełnieniem Boskiego zakonu. Każda inteligentna istota, od najskromniejszej do najwyższej, pożąda miłości. Pies pożąda objawów miłości od swego pana i okazuje wielkie zadowolenie, gdy takowemi jest obdarzany; koń a nawet kot odwzajemnia się na ludzkie pieśczoćy; ptaki odwzajemniają się za twoją miłość radosnym szczebiotem; tak samo niemowlę wynagradza twoją miłość serdecznym uśmiechem i pieśczoćami. Młodzieniec chce być miłowanym, mężczyzna w średnim wieku przechodzący okres najcięższej walki życiowej, pożąda zasilającej i orzeźwiającej sympatycznej miłości; starzec zgrzybiały i zmęczony walką życia, chce oprzeć się na silnem ramieniu miłości. Aniołowie w całej chwale ich wyższego stanu, chcą jej; Pan nasz Jezus chce jej, a także chce jej nasz Ojciec Niebieski. Miłość nigdy nas nie zmęczy, ani nie możemy otrzymać jej za dużo.

Mylnem byłoby mniemać, że tylko słabość pożąda miłości, bo siła i chwała chcą jej również. Czemże więc jest ta rzecz tak ogólnie pożądana przez inteligentne istoty wszelkiego stopnia? Jest to jedna z tych rzeczy, których pióro nie może opisać. Ludzie mogą o niej śpiewać, mówić, czytać i pisać, a jednak mieć tylko słabe pojęcie o jej rzeczywistości. Zaprzestań więc na chwilę czytać, pisać i mówić, a uprzytomnij sobie kilka przykładów miłości jakie spotykałeś na twojej ścieżce życia. „W dawno minionych latach słonecznego dzieciństwa, czy przypominasz sobie czułą miłość Matki, która okrywała twe policzki licznymi pocałunkami, które ani w połowie nie mogły wyrazić bogactwa jej uczucia? Czy nie pamiętasz również miłującej troskliwości Ojca, który z cierpliwością pracował, mozolił się i ponosił różne ofiary, aby owoc swej pracy zobaczyć w tobie? Być może iż zakosztowałeś także błogiej miłości małżeńskiej z wybraną towarzyszką życia; zawsze gotową radować się z tobą w twojem powodzeniu, oraz podzielać twe brzemiona, tudzież pocieszać cię i zachęcać do wspinania

się na wyższy szczebel życiowych zdobyczy.

Albo w ciemnej godzinie smutku i łez, może jakaś przyjazna dłoń ochłodziła twe znużone czoło; pewna uprzejma usługa wzmocniła twą słabość, lub jakieś stosowne słowo pociechy, dorady lub zachęty natchnęło cię świeżą gorliwością do dalszej walki życiowej. Czy jest gdzie życie tak czcze i próżne, którego ścieżka nie była nigdy rozświetlona podobnemi promieniami miłości? Te przykłady dają nam nieco pojęcia o tem co znaczy być miłowanym.

Zastanów się jeszcze na chwilę o błogoci miłowania — o przyjemności miłowania twego własnego dziecięcia; lub męskiej chwały twego zacnego męża; albo niewieściej chwały twej przywiązanej żony; lub czulej słodyczy twej świątobliwej matki; albo dojrzalej chwały twego sędziwego ojca; lub wreszcie błogiej społeczności wypróbowanych i wirtuozów przyjaźni — społeczności z świętymi. Potem, wznosząc się ponad te wszystkie ziemskie miłości, niektórzy zakosztowali słodyczy Boskiej miłości, która przewyższa wszystkie inne. Jednakowoż ta miłość Boża jest dotąd objawiona tylko tym, co wierzą w Boskie obietnice i postępują według Boskich przykazań.

Z temi ilustracjami uprzytomniającemi nam co to jest miłować i być miłowanym, niechaj wyobraźnia nasza rozszerzy sferę tej wielkiej cnoty, a zobaczymy że gdy ona rządzi sercami, okazuje się być akuratnie tem czem nazywa ją Apostoł; mianowicie, “związka doskonałości” i największą ze wszystkich chrześcijańskich cnót. Zaiste, Apostoł wykazuje że moglibyśmy posiadać wszystkie inne cnoty, a gdybyśmy miłości nie mieli, byłibyśmy jako “miedź brząkająca, albo cymbał brząmiący”. Faktycznie, przybieranie innych cnót, z inych pobudek a nie z miłości, byłoby obłudą. Mając zaś miłość, to choć do pewnego stopnia brak byłoby innych cnót; serce byłoby wierne, chociaż ciało byłoby za słabe do urzeczywistnienia tego co miłość dyktuje.

Pan przypisał tej cnocie wielkie znaczenie gdy oświadczył; że miłość jest wypełnieniem zakonu. To znaczy, że gdybyśmy mieli doskonałą miłość, to mogliśmy łatwo zachować cały zakon Boży. Lecz tu

zachodzi trudność; nie możemy miłować doskonale. Bóg wie że nie możemy, lecz On chce widzieć że staramy się miłować coraz więcej i że czynimy rzeczywisty postęp pod tym względem.

Św. Paweł również wykazuje w jaki sposób miłość mieszkająca w sercu objawia się w zewnętrznym życiu. Prawie nie potrzeba nam o tem mówić, albowiem język miłości jest naturalny, a jej podniety są dobrowolne; jednak z powodu że nie jesteśmy jeszcze doskonałymi w miłości, opis Św. Pawła wykazuje jak niedorzecznem byłoby nazywać miłością coś co nie jest godne tego miana. Apostoł mówi: "Miłość jest długo cierpliwa, dobrotliwa jest (dobrotliwa jest nawet dla niewdzięcznych i niepobożnych, starając się przyswiecać im dobrym przykładem i przez to wskazywać im lepszą drogę); miłość nie zajrzy (czyli nie zazdrości, ale raczej cieszy się z powodzenia drugich). Miłość nie jest rozpustna, nie nadyma się (w miłości niema pychy ani lubowania się w wysadzie lub w próżnej chwale, ale raczej pokora i ustępstwo). Miłość nie czyni nic nieprzystojnego (jest przystojną w swoim wyznaniu i w całej działalności); nie szuka swoich rzeczy (nie zabiega tylko o swoje korzyści, ale raczej więcej o dobro i błogosławieństwo drugich); nie jest porywczą do gniewu (stara się mieć odpowiednie uwzględnienie na słabości drugich); nie myśli złego (jest powolna do przypisywania złych pobudek a skłonna do zobaczenia i bronięcia wszelkiej dobrej intencji); nie raduje się z niesprawiedliwości; ale się raduje z prawdy (niema upodobania w słuchaniu ani w mówieniu złych rzeczy lub jakiegokolwiek niegodziwości, lecz rozkoszuje się prawdą Bożą i jej owocem rozwiniętej świętobliwości)."

"Miłość wszystko okrywa (umie odpowiednio uwzględnić słabości ciała); wszystkiemu wierzy (wierzy w przewyciężającą moc miłości ku wspieraniu słabych i błędzących w walce przeciwko grzechowi); wszystko cierpi (znosi potrzebne ćwiczenia i doświadczenia wiary i cierpliwości w umiejętnych wysiłkach budowania i wzmacniania słabych)."

Dziecko Boże, które w taki sposób stara się objawiać i rozwijać w sobie ducha miłości, niezawodnie stawać się będzie coraz bardziej podobne swemu Mistrzowi. Zauważmy jakie sprzeciwiania grzeszników Pan przeciwko Sobie podejmował. Jak cierpliwie znosił słabości i nieudolności swych uczniów! Jak wiernie uczył ich i prowadził do naśladowania Go! W Nim mamy doskonały wzór samo-ofiarniczej miłości — wzór wystawiony nam do naśladowania.

Być może iż ktoś, wnikając w to przepiękne prawo miłości, powie: Chciałbym być powodowany tą tak wzniosłą zasadą, lecz niektórzy z ludzi są tak wstrętne niegodziwi, że nie mogę ich miłować. Czy rzeczywiście pewnym jesteś, że nie możesz miłować takich ludzi? Czy raczej grzech nie jest tem, co nie lubisz i co powinno być znienawidzone przez każde serce miłujące Boga i sprawiedliwość? Może powiesz, że niekiedy trudno rozróżnić pomiędzy grzechem a grzesznikiem i tak bywa czasami, t. j. gdy odziedziczone zбочenia charakteru bywają podsycane, ro-

zwijane a nawet wychwalane, jak to często jest czynione. Jest wszakże sposób zbadania rzeczywistych uczuć swego serca ku takim. Czy byłbyś gotów i chętnym uczynić im przysługę i dopomóc im, o ile byłoby cię stać, aby mogli zobaczyć swą błędną drogę i zejść z niej? Czy możesz z gorliwością modlić się za nimi i cierpliwie znosić ich słabości, nieumiejętność i brak doświadczenia, a przez zacny przykład starać się pokazywać im lepszą drogę? Jeżeli tak rzecz się ma, to grzech jest tem, czem się brzydzisz, a nie grzesznik. Grzech masz zawsze nienawidzieć, lecz grzesznika nigdy. Miłość nie prędzej może odwrócić się od swego współblizniego aż nieomylny sąd Boży orzeknie że grzech i grzesznik są nierozdzielnie z sobą złączeni.

Miłość jednakowoż, z właściwością różni się w rodzaju i stopniu, odpowiednio do godności przedmiotu, na którym się ześrodkowuje. Jest miłość uwielbiająca, miłość sympatyzująca i miłość litująca się. Ta pierwsza jest najwyższą miłością i darzyć nią można z właściwością tylko to co prawdziwie jest znaczne i godne uwielbienia. Pod tym względem nasz Ojciec Niebieski i Pan nasz Jezus Chrystus zasługują na naszą najwyższą i najgorętszą miłość; a wszyscy dobrzy, zacni i prawdziwi współblizni nasi, w miarę jak zbliżają się do chwalebego wyobrażenia Bożego, mogą również być darzeni tą uwielbiającą miłością. Tego rodzaju miłością jest miłość niewinnego dziecka i taką powinna być również miłość małżeńska. Wybrany towarzysz (lub towarzyszka) życia powinien być umiłowany w tem najwyższem znaczeniu, także rodzicielskie i przyjacielskie uczucia powinny opierać się na tej samej podstawie, a wtedy te najdroższe więzy pokrewieństwa byłyby zbliżone od niebieskich.

Miłością sympatyzującą możemy darzyć słabszych, którzy usilnie starają się pokonywać cięższe trudności i wspinać do lepszego życia. Takim możemy i w miarę sposobności powinniśmy podać sympatyczną i pomocną dłoń. Jeżeli wyprzedziliśmy takich o krok lub dwa i jeżeli w naszym wspinaniu się napotykaemy na mniej trudności, dziękujemy za to Bogu i używajmy naszej przewagi na dopomaganie słabszym.

Jest jeszcze miłość politowania dla tych co upodleni są nieumiejętnością i grzechem do takiego stopnia, że nawet nie umieją wznieść swego wzroku ku niebu by otrzymać początkowe natchnienie ku lepszemu życiu. Czyż chcielibyśmy zgromić tych tak zdegradowanych, lub dodać jednego więcej sińca tym już tak zsinionym upadkiem? O! nie; miłość lituje się choćby nad najgorszym, sympatyzuje i z najśłabszym, a uwielbia najprawdziwszych, najczystszych i najzaczniejszych tak na ziemi jak i w niebie. To też Pan nasz miłował nadewszystko naszego najchwalebniejszego Ojca Niebieskiego; czuł sympatyczną miłością miłował Swych uczniów, a miłością litującą umiłował On wszystkich synów i córki Adama, aż do stopnia wydania Swego życia na okup za nich. Starajmy się iść za tym wzorem i kroczyć Jego śladem.

Nowe Imię — Dane od Boga

Lekcja z Pierwszej Księgi Mojżeszowej 32:9-30.

"Radujcie się, że imiona wasze napisane są w Niebieszech". — Łuk. 10:20.

W POPRZEDNIEJ naszej lekcji (w art. "Opowiedzenie się za Boską obietnicą", w marcowym wydaniu Straży) widzieliśmy Jakuba w drodze do miejscowości jego wuja, Labana. Była to podróż około 500 mil długa. Jego następne doświadczenia w służbie u jego wuja, w jaki sposób on stał się bogatym właścicielem trzód i stad, oraz ojcem licznej rodziny, wszystkie te rzeczy miały miejsce w międzyczasie. W niniejszej lekcji znajdziemy go wracającego do swego poprzedniego domu. Przypominając sobie gniew swego brata Ezawa, wtedy gdy uciekał z domu 20 lat przedtem, Jakub posłał do Ezawa, przez swoich sług, kilka kosztownych podarków z bydła, owiec i t. d., a także z poselstwem że wraca się w pokoju. W odpowiedzi dowiedział się, że Ezaw z 400 zbrojnymi wyjechał na jego spotkanie i obawiał się, że to będzie oznaczać wrogie przyjęcie. Niniejsza lekcja rozpoczyna się modlitwą do Boga, wtedy gdy był w obawie przed swym bratem. Jest to

PIERWSZA MODLITWA ZAPISANA W BIBLI.

Uczni określili tę modlitwę jako doskonałą w porównaniu do wzoru, jaki wystawiony jest w modlitwie Pańskiej; albowiem ta modlitwa Jakubowa zdaje się być według takich samych zasad: (1) Cześć dla Wszechmocnego; (2) pokora i wyznanie swej nieudolności przed obliczem Bożem; (3) prośba o Boską opiekę i ochronę; (4) powtórzenie Boskich obietnic jako podstawę do wiary i nadziei. Te różne części tej modlitwy w taki sposób podzielone są: (1) "Boże ojca mego Abrahama i Boże ojca mego Izaaka, Panie, któryś do mnie rzekł: Wróć się do ziemi twojej i do rodziny twojej, a uczynię dobrze. (2) Mniejszym jest niż wszystkie zmiłowania i niż wszystka prawda, którąś uczynił z sługą Swym. Albowiem tylko o lasce mojej (bez żadnej posiadłości) przeszedłem ten Jordan, a teraz mam dwa hufce (Jakub odnosił się do swych licznych stad i trzód, oraz sług i t. p., których rozdzielił na dwa hufce): (3) Wyrwij mię proszę z ręki brata mego Ezawa; boć się go boję, by śnać przyszedłszy nie zabił mię i matki z synami; (4) Wszakżeś rzekł: Dobrze czyniąc będąc dobrze czynił, a rozmnożę nasienie twoje jako piasek morski, który zliczon być nie może dla mnóstwa".

Nie może być powiedziane o Jakubie, lub o którymkolwiek starodawnym godnym (albo też i kimkolwiek bądź), że byli doskonali i że z tego powodu Bóg był dla nich łaskawym. Jedno co występuje znamiennie i wyraźnie ponad wszystko inne tak w charakterze Jakuba jak i Abrahama i Izaaka, to ich wiara. Pamiętajmy, że Jakub nie żył w warunkach tak przyjaznych

jak my, którzy możemy mieć społeczność z Bogiem przez Pismo święte, przez Ducha świętego i przez łączność z braćmi — Jakub był tylko sam w swej wierze. Ani też nikt mu nie wytłumaczył szczegółowo Boskiego planu, jak to jest teraz naszym przywilejem, że możemy widzieć przez teleskop Słowa Bożego i przez rozjaśnienie ducha prawdy. On tylko wiedział że Abrahamowi była uczyniona obietnica, która obejmowała w sobie myśl o ostatecznym błogosławieniu świata przez jego potomstwo i Jakub uchwycił się tej obietnicy wiarą, tak że stała się ona dla niego rzeczywistością, wytyczną mocą i wpływem w jego życiu. Dla tej obietnicy on ponosił różne trudności, lecz nie stracił ufności nawet w obliczu największego niebezpieczeństwa, chociaż drżał z obawy przed swym większym przeciwnikiem — bo naonczas Ezaw, posiadłszy bogactwo Izaakowe i stawszy się panem nad jego sługami, znany był jako książę Edomski".

UPEWNIENI LEPSZĄ OBIETNICĄ.

Lekcją dla nas jest że jeszcze większa obietnica pozostawiona jest dla nas — a raczej że ta sama obietnica gdy się więcej rozwinęła i rozdzieliła na dwie części, wyższa czyli duchowa część została przeznaczona Kościołowi Chrystusowemu. My, którzy rozumiemy że jesteśmy dziedzicami tej samej obietnicy i widzimy jej duchową siłę i znaczenie, mamy więcej powodu aniżeli miał Jakub, do upokorzenia się przed Bogiem, do wyznania swej zależności od Niego i do prośbienia Go o wybawienie od onego wielkiego nieprzyjaciela i od wszystkich wrogów naszego najwyższego dobra, odwołując się do Jego chwalebnej obietnicy zatwierdzonej śmiercią Pana naszego Jezusa. O, tak! Apostoł wykazuje wyraźnie ten nasz wielki przywilej, gdy mówi: "Jeźliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowem, a według obietnicy dziedzicami". — Gal. 3:29.

Jakub zapewne powstanie jako jeden z dziedziców ziemskiej fazy tego błogosławieństwa, lecz najzaszczytniejszy honor siedzenia na stolicy przeszedł na duchowego Izraela i my którzy zostaliśmy powołani według Boskiego postanowienia, powinniśmy być nader staranni aby to nasze powołanie i wybraniem pewnem uczynić i tem żarliwiej powinniśmy wielbić naszego Ojca, który jest w niebieszech, za bogactwa Jego łaski, do których według Jego zapewnienia, zostaliśmy zaproszeni, gdy zbliżyliśmy się do Niego przez krew Chrystusową i gdy okazaliśmy potrzebną wiarę i posłuszeństwo. Czy nie powinniśmy we dnie i w nocy wołać do Pana względem tych wielkich i kosztownych obietnic nam danych i wyrażać nadzieję ich zrealizowania się — abyśmy mogli otrzymać łaskę i siłę do przewyciężenia, przez Tego, który nas umiłował i kupił nas Swoją drogą krwią?

BOJOWANIE W MODLITWIE.

Jakub nie poprzestał tylko na modlitwie, lecz także coś czynił. Zaprowadził pewien ład pomiędzy swymi sługami i dobytkiem, rozdzieliwszy to wszystko na dwa wielkie hufce i w taki sposób przygotował się na powitanie ze swym bratem. Po tych przygotowaniach prawdopodobnie trwał nadal w modlitwie. Szczegóły nie są podane, lecz zdaje się że Anioł Pański ukazał mu się w ludzkiej postaci i przyniósł mu pewne poselstwo odnośnie jego modlitwy i obawy. W swej gorliwości zapewnienia sobie Boskiego błogosławieństwa; Jakub uchwycił Anioła nalegając aby mu błogosławił — czując że to było rzeczą potrzebną, że bez tego on nie byłby przygotowanym do wypadków dnia następnego.

To doświadczenie Jakubowe przypomina nam doświadczenie jakie nasz drogi Odkupiciel przechodził w Getsemane, gdzie bojował z wołaniem wielkiem i ze łzami, wołając do Tego, który mógł zachować Go od śmierci, z rąk onego wielkiego nieprzyjaciela. Nasz Pan modlił się przez długi czas i w końcu otrzymał błogosławieństwo. Podobnie rzecz się miała i w sprawie Jakubowej, którą tu mamy pod rozważą. Nalegał, prosił i mocował się z Panem o to co było mu obiecane, czyli o Boskie błogosławieństwo w jego powrocie do domu, a także względem jego przyszłości jako dziedzica owej przysięgą zapewnionej obietnicy. Całe doświadczenie tej nocy jest w naszej lekcji krótko zsumowane słowami: "A oto biedził (mocował) się z nim mąż aż do wejścia zorzy" — Anioł widocznie nie miał życzenia mu błogosławić, Jakub zaś był tem więcej zdecydowany aby je otrzymać. Wtedy to Anioł uderzył Jakuba i wytrącił mu staw w biodrze; lecz mimo to Jakub nie puścił go aż otrzymał błogosławieństwo, przy świtaniu zorzy.

Nie mamy przypuszczać, że Bóg nie chciał dać tego błogosławieństwa Jakubowi a jemu udało się otrzymać takowe przeciwko Boskiej woli. Przeciwnie, należy rozumieć, że Bóg z upodobaniem dał mu to błogosławieństwo. Bóg wyraził to już poprzednio, lecz aby to błogosławieństwo mogło stać się wartościowszem dla Jakuba, ono było wstrzymywane przez pewien czas, aby Jakub odczuł tem więcej potrzebę tegoż i aby o nie wołał i mocował się, a gdy je otrzymał aby mógł je tem lepiej ocenić i aby ono tym większy wpływ wywarło na jego umysł i serce w późniejszym życiu. Tak samo jest z naszymi modlitwami. "Sam Ojciec miłuje was", jest zapewnieniem Mistrza; jednakowoż On także powiedział abyśmy modlili się a nie ustalali, nie zniechęcali się, ani nie tracili zainteresowania w tych rzeczach pożądaných, o ile są takie rzeczy, o których Bóg objawił że są w zgodzie z Jego wolą. Naprzykład, ponieważ czytamy w Piśmie świętem, że Bóg chętniej udziela Ducha świętego tym co Go oń proszą, aniżeli ziemscy rodzice dają dary swym dzieciom, przeto nie może być daremne dla nas czuwać i modlić się o tegoż Ducha; z cierpliwością i wytrwale, aż otrzymamy to wielkie błogo-

stawieństwo, to podobieństwo charakteru naszego Pana.

"DOŚWIADCZENIE WIARY WASZEJ".

Z doświadczenia wiemy że często przez dozwole nie na nas srogich doświadczeń i ucisków Pan dopomaga nam do większego rozwinięcia naszej wiary, miłości, nadziei i ufności w Nim. On chce dobrze nauczyć nas tej lekcji, że bez Niego nic uczynić nie możemy, gdy zaś przy Jego łasce i błogosławieństwie, wszystkie rzeczy są nasze, ponieważ myśmy Chrystusowi a Chrystus Boży. Starajmy się więc we wszystkich ważniejszych sprawach życia upatrywać najprzód Boskiej woli wyrażonej w Jego przymierzu; szukajmy jej cierpliwie, pilnie i uporczywie — mocujmy się z Panem, abyśmy przez to stali się silniejszymi, a możemy być pewni, że gdy po przejściu odpowiedniego i korzystnego doświadczenia oczekiwane błogosławieństwo nadejdzie, ono będzie dla nas największem dobrodziejstwem i pomocą.

Ten powrót Jakuba do ziemi obiecanej może pod pewnym względem przedstawiać powrót jego potomstwa do tej samej ziemi, który do pewnego stopnia już się rozpoczął. Tak jak Jakub przy swoim powrocie do ziemi obiecanej doświadczał wielkiej obawy, podobnie jego potomstwo obecnie drży ze strachu obawiając się zagłady w różnych częściach świata. Nie wiedzą kiedy cios na nich spadnie, lub w jaki sposób interesa ich zostaną poszkodowane, lecz wierzymy że ci z nich co znajdują się w dobrym stanie serca ku Bogu, wnet dojdą do usposobienia modlitwy, tak jak był Jakub w naszej lekcji. Słowo Pańskie podaje nam taką myśl gdy w odniesieniu do czasów, które są tuż przed nami mówi o żydach: "Wyleje na dom Dawidowy i na obywateli Jeruzalemskich Ducha łaski i modlitw, a patrzeć będą na Mię, którego przebudli". — (Zach. 12:10) Jako wynik tego modlenia się, spłynie na nich błogosławieństwo nowego przymierza, pod którem przy Boskiej łasce, wypełnią się wszystkie chwalebne rzeczy zapowiedziane już więcej jak 3.000 lat temu.

NOWE IMIĘ — KSIĄŻE U BOGA.

Jako część Boskiego błogosławieństwa wypowiedzianego przez Anioła, imię Jakuba było zmienione na Izrael, co miało oznaczać, że był on księciem czyli możnym u Boga, a udowodnionem to było już w tem, że błogosławieństwo to otrzymał przez zademonstrowanie wielkiej wiary, wierności i gorliwości. Wszyscy naśladowcy i potomkowie Jakuba wolą być nazywani tem imieniem Izraela, czyli są oni Izraelitami. A ponieważ Kościół nazywany jest w Piśmie świętem duchowem Izraelem, a głową tegoż Kościoła jest Chrystus, widzimy że Jakub był obrazem czyli figurą na Jezusa, a szczególnie na Jego bój w Ogrójcu. Ponieważ w boju tym nasz Pan zwyciężył i dowiódł Swej wiary i posłuszeństwa, przeto stał się On wielkim Księciem u Boga i naznaczony został na wielkiego Księcia i Zbawiciela dla ludzkości.

Chrystus już jest Księciem dla Kościoła, który przyjmując Jego wezwanie, stara się postępować Jego śladami, aby być współdziedzicem z Nim w tem chwalebne przymierzu, które On odziedziczył, tak samo jak Izraelici starali się naśladować Jakuba i stać się dziedzicami tej samej obietnicy. Tak jak doświadczenia spotykały Jakuba, tak i na lud jego spadały różne doświadczenia, co również przedświadcza że jak nasz Odkupiciel przeszedł różne próby i doświadczenia podobnie i naśladowcy Jego muszą przejść przez różne doświadczenia. Wielu z cielesnego Izraela potknęło się ponieważ z braku wiary nie trzymali się dość silnie Boskiej obietnicy i zostali pokonani duchem samolubstwa i t. p. Podobnie i obecnie spostrzegamy że w tym żniwie wieku Ewangelii wiele więcej zostało wezwanych aniżeli będzie wybranych — uznanych za godnych przyjęcia jako naśladowcy Odkupiciela, Onego prawdziwego Izraela, Księcia u Boga. Jak Jezus był przewyższającym Książęciem u Boga tak wszyscy, których On przyjmuje za członków Swego ciała, Swego Kościoła, muszą również być tego samego ducha i, w języku biblijnym, muszą być "zwycięzcami".

NOWE IMIĘ KOŚCIOŁA.

Z powodu swej silnej wiary Jakub osiągnął nader zaszczytne stanowisko pomiędzy swem potomstwem, wraz ze swym ojcem Izaakiem i dziadkiem Abrahamem i w dawnych czasach żaden Izraelita nie przybierał któregokolwiek z tych imion — one uważane były za święte dla kogokolwiek oprócz tych trzech patryarchów. Zmiana imienia Jakubowego przypomina nam inne podobne zmiany; naprzykład, jeden z Pańskich uczniów, Szymon został nazwany Piotrem, a później Saul z Tarsu nazwany został Pawłem. To stopniowo wprowadziło zwyczaj w Chrześcijaństwie dawania nowego Chrześcijańskiego imienia każdemu nawróconemu, a metoda ta później zastosowaną została do dzieci wierzących rodziców, a ostatecznie do wszystkich dzieci.

Jednakowoż Bóg obiecuje dać nowe imię Swojemu ludowi, Kościołowi, czyli małżonce Barankowej. Jak imieniem naszego Pana było Jezus, a oprócz tego On stał się Chrystusem Mesjaszem, tak wszyscy co stają się członkami Jego ciała podchodzą pod to Jego nowe imię, oraz są uznawani przez Pana i mogą być uznawani jedni przez drugich, jako członkowie Chrystusa (Obj. 3:12). O Chrystusie mamy powiedziane proroczo: "Toć jest imię Jego, którem Go zwać będą: Pan sprawiedliwość nasza" (Jer. 23:6); a na innym miejscu powiedziane jest w zastosowaniu do Pańskiej oblubienicy: "A toć jest imię, którem ją nazwią: Pan sprawiedliwość nasza" (Jer. 33:16). Imię Oblubienica dane jest także Jego oblubienicy — "Cić mi będą, mówi Pan zastępów, w dzień, który Ja uczynię, własnością" (klejnotem) (Mal. 3:17). Możemy być pewni że ci co te nowe imię otrzymają będą wszyscy wezwani aby zademonstrowali swoje zwycięstwo. Wszyscy muszą zdać egzamin przed Panem co do ich wiary i wytrwałości w trzymaniu się jego chwalebnej obietnicy, onego przysięgą zapewnionego przymierza.

"NIE CZYŃ TEGO — BOGU SIĘ KŁANIAJ".

Odpowiedź Anioła gdy Jakub z kolei zapytał się o jego imię, przypomina nam słowa poety:—

"Ja chcę być niczem, niczem —
Do Pana niech wszelki głos wznosi się;
On jest źródłem wszelkiej łaski,
Jemu uwielbienia należą się".

Jest widocznem że Anioł nie miał zamiaru pochwalić się swoim imieniem i aby ono było przekazane przyszłym pokoleniom. Zadawał się tem, że był ustnem narzędziem i przedstawicielem Boga, Jehowy, pragnąc aby Samemu tylko Bogu oddawana była cześć i uwielbienie za przekazane błogosławieństwa, aby narzędzie, przez które łaska Boża była przysyłana, nie występowało na widownię i przez to nie ujmoowało chwały Panu. Oby to było pobudką aby wszyscy mieniący się być ludem Bożym przyjmowali tak niesamolubny pogląd na różne sposobności służenia Panu i Jego braciom — aby byli gotowi raczej ukrywać samych siebie by przez to było tem więcej widocznem że błogosławieństwa pochodzą od Samego Pana. Myśl ta jest wykazana również w Obj. 19:40, gdzie Jan jako przedstawiający Kościół, widząc i słysząc cudowne rzeczy, upadł do nóg Anioła, który mu to pokazywał. Rozkazaniem Anioła było: "Patrz abyś tego nie czynił; bom jest spółstuga twój i braci twoich — Bogu się kłaniaj". Gdyby więc któremu z nas przyszła myśl o uwielbieniu jakiego Boskiego posłańca lub sługę, przez którego błogosławieństwo Boże spłynęło na nas, to właściwem byłoby przypomnieć sobie to napomnienie: "Nie czynь tego — Bogu się kłaniaj" i powinniśmy rozpoznać, że błogosławieństwa nie pochodzą od człowieka ale od Boga, bez względu przez jakie narzędzie one spływają. Sam tylko Bóg powinien być czczony i uwielbiany jako Autor i Dawca wszelkiego dobrego i doskonałego daru — Jak. 1:17.

W. T. 1907 — 104

Myśli i Zdania

Uczciwa rozumna życia droga,
Wiedzie do szczęścia, do Boga.
Każda błoga chwila,
Życie ci umila.

Czytaj, badaj, dociekaj,
A od złego uciekaj.

Prędzej sobie zaszkodziś,
Niż wszystkim dogodzisz.

Rozpusta to istna tajna cholera,
Najpiękniejszy kwiat ludzkości pożera.

Nienawiść pochodzi z głupoty
I jest początkiem złej roboty.

Odpowiedzi Brata Russell'a

PRZYBYTEK. — ZNACZENIE POZAOBRAZU.

Pytanie (1909): — Obóz przedstawia świat. Cierpienia nasze są wynikiem naszego obcowania pomiędzy ludźmi tego świata. Cóż tedy oznacza wyrażenie: "Poza obozem", jeżeli obóz przedstawia świat?

"Mięso zaś i skórę spalił ogniem precz za obozem". (3 Moj. 9:11.)

"Dlatego i Jezus, aby poświęcił lud własną krwią Swoją, za bramą ucierpiał. Wynijdzmyż tedy do Niego za obóz, nosząc urągania Jego." (Żyd. 13:12, 13.)

Odpowiedź: — Rozumiemy iż to oznacza że Aaron i jego synowie, oraz Lewici, którzy służyli z nim przy namiocie zgromadzenia prowadzili podwójne życie. jedno gdy służyli Przybytkowi, a drugie gdy znajdowali się poza Przybytkiem, albowiem oni udawali się do swych mieszkań, rodzin i t. d., gdzie żyli życiem zwykłym w obozie, na równi z innymi, a służbę w Przybytku sprawowali tylko w pewnych chwilach. Podobnie i my, według ciała znajdujemy się wciąż jeszcze na świecie, lecz nie jesteśmy z świata. Jako nowe stworzenia służbę naszą sprawujemy Bogu, w łączności z rzeczami świętymi, duchownymi. O ile to dotyczy naszego ciała i ziemskiego życia, mamy wciąż jeszcze pewną styczność z światem. Żyjemy w sąsiedztwie ludzi światowych, a będąc poświęceni Panu musimy znosić urągania światowe. Te rzeczy odłączają nas od świata i prowadzą nas na drogę poświęcenia, a poświęcenie światowych korzyści sprawia nam pewne cierpienia. Te cierpienia były przedstawione w paleniu mięsa i skór ofiar poza obozem. Jesteśmy uznawani za umarłych, więc to co na nas przychodzi znaczy że przychodzi na nasze jakoby umarłe ciała: jak oświadcza to Apostoł: "Wynijdzmy tedy do Niego za obóz".

Kto jest Najwyższym Kapłanem naszego wyznania? Pan nasz Jezus Chrystus. Co On ponosił? Ponosił różnego rodzaju urągania i sprzeciwy od świata i od tych co mienili się być ludem Bożym. Powiedział również, że jeżeli Pana Belzebubem nazywali, to czemuż sługi Jego nazywać będą. Jeżeli Jego ukrzyżowali, to czyż możemy spodziewać się aby nas łaskawie przyjmowali? Pan powiedział że sługa nie może być nad Pana swego, lecz że będzie tak jak Pan. Imię Pana wyrzucali jako złe, nazywali Go księżciem djabełskim, mówili że djabełstwo miał, że szalał, że był zwodzicielem i że zwodził lud. Nie potrzebujemy się więc dziwić jeżeli dziś podobne rzeczy mówią o nas.

Poza obozem znaczy odrzucony i w pogardzie u ludu. Czemu poza obozem a nie w obozie? Ponieważ gdy skóra i mięso jest palone, wydaje niemiły swąd. Zbierz kupę padliny, włosów i kości i spróbuj spalić to na swym ogródku poza domem a obaczysz jak wielki swąd rozejdzie się z tego. To pokazuje że nasza ofiara nie jest oceniona przez tych co są w obozie a nie w Kościele. Oni nie oceniają naszego składania życia w ofierze, a gdy wydajemy czas i ziemskie zyski w

służbie prawdzie, oni mówią o tem źle, nazywają nas głupcami, tak samo jak czynili Panu. Urągania jakie spadały na Niego, spadają i na nas, w taki sam sposób i z takich samych powodów. 687.

PRZYBYTEK. — BADANIE CIENI PRZYBYTKU PRZEZ POCZĄTKUJĄCYCH.

Pytanie (1910): — Czy brat myśli że przedmiot "Cienie Przybytku" byłby za głęboki do badania w zgromadzeniu początkujących? Czy badanie pierwszego tomu można nazwać Berjańskim badaniem?

Odpowiedź: — Nie myślę aby Cienie Przybytku było za głębokie do badania początkującemu. Chcę przez to powiedzieć, że ktokolwiek przystępuje do badania Pisma świętego i okazuje zainteresowanie, jest człowiekiem mającym pewną znajomość o Bogu i o Jego Słowie. przeto badanie Cieni Przybytku jest odpowiednim badaniem dla takiego umysłu. Gdyby niektóre osoby nie były spłodzone z ducha, to z badania tego może nie wieleby skorzystały bo nie mogłyby rozumieć; lecz osoby takie nie wieleby zrozumiały i z innych badań.

Co zaś do pierwszego tomu, to ma się rozumieć że badanie tegoż byłoby berjańskim badaniem. Nazwa berjańskie badanie pochodzi z tego, że w dawnych czasach, gdy Św. Paweł udał się do Berei i tam kazał Ewangielję, Berjanie okazali się znaczniejsi nad Tesaloniczan ponieważ na każdy dzień badali się Pism czy to co im było głoszone było prawdziwe. Przeto Berjańskie badanie jest badaniem przez takich, którzy mają berjańskiego ducha, aby dociekać prawdy w przedmiocie im przedstawianym. Są to tacy co badają w szczerości serca i ja myślę, że to stosuje się do wszystkich przedmiotów przez nas uczonych, ponieważ takie są warunki naszego nauczania. Przyjdź, spróbuj, zobacz, zbadaj aby się przekonać czy to zgadza się ze Słowem Bożem, czy też nie. Jeżeli znajdziesz że zachodzi sprzeczność to nie wierz; jeżeli zaś zauważysz zgodność, przyjmij to i bądź ubłogosławiony. 688.

PRZYBYTEK — WZGLĘDEM POMAZANIA KAPŁANÓW.

Pytanie (1905): — Jak pogodzić objaśnienie podane w "Cienie Przybytku" na stronie 41-ej, że niżsi kapłani nie byli pomazani; gdy zaś w 2 Moj. 40:15 powiedziane jest że byli pomazani?

Odpowiedź: — Na pozór wydaje się jakby to Pismo tak uczyło. Myślą tego jest: Był tylko jeden najwyższy kapłan na raz. Chrystus jest teraz Najwyższym Kapłanem, a myśmy niższem kapłaństwem, jednak przed Bogiem niemamy żadnego stanowiska sami, a tylko w Chrystusie. W 2 Moj. 40:15, mowa jest o pomazaniu synów Aarona tak samo jak pomazany był Aaron; to znaczy, że gdy w swoim czasie (po śmierci Aarona) ktoś inny z jego synów miał zająć jego miejsce, wtedy mieli postąpić z nim tak jak z Aaronem. 689.

**PRZYBYTEK — OCZYSZCZENIE ŚWIĄTNICY,
OŁTARZA I T. D.**

Pytanie (1910): — Po opisanu ofiar z cielca i kozła Pańskiego, czytamy w 3 Moj. 16:20: "Potem gdy odprawi oczyszczenie świątnicy, namiotu zgromadzenia i ołtarza, ofiarować będzie kozła żywego". Co to przedstawia?

Odpowiedź: — Określenie "świątnica" w tem miejscu znaczy Dziedziniec, namiot zgromadzenia zaś oznacza właściwie Przybytek, czyli Świątnię i Świątnię Najświętszą. Gdy jest powiedziane, że krwią cielca i kozła kapłan dokonał oczyszczenia, pojednania, zadośćuczynienia za Dziedziniec i za Przybytek, to nie znaczy że te miejsca, ale za osoby będące w tych stanach. Naprzykład, ci wszyscy, których nazywamy domownikami wiary, zaliczają się do stanu dziedzińca, niekiedy nazywanego także miejscem świętem; zaś wszyscy, którzy stanowią Królewskie Kapłaństwo, znajdują się w stanie Przybytku, w przedziale świętym lub najświętszym. Nasz Pan i niektórzy z Jego braci przeszli już do Świątnicy Najświętszej, a inni znajdują się jeszcze w Świątnicy, czyli w pierwszym przedziale Przybytku. Zdaje się więc, że po zaspokojeniu sprawiedliwości za wszystkich tych (będących w stanie Dziedzińca i Przybytku), po zupełnym ofiarowaniu zasług Pana i po przyjęciu całej tej sprawy, nastąpi czynność z kozłem żywym. Nauką tej figury zdaje się być, że ucierpienia wielkiej kompanji nie będą uznane w taki oficjalny sposób prędzej aż ofiara małego stadka będzie dopełniona. Chociaż wielka kompanja miała udział w uciskach także i w przeszłości, to jednak ta szczególna czynność w zastosowaniu do tej klasy zdaje się nastąpi dopiero po przejściu Kościoła poza zastonę. Musimy jednak dodać, drodzy przyjaciele, że ten zarys figury i prorocтва należy do przyszłości i jest mniej lub więcej niepewny aż się wypełni. Inaczej mówiąc, Bóg nie dał proroctw i figur aby na nich naprzód spekulować, lecz na to abyśmy w słusznym czasie mogli je rozpoznać. Tak jak nasz Pan przy pierwszym przyjściu powiedział o Sobie, że gdyby ludzie byli spostrzegli wypełnianie się pewnych rzeczy, to poznaliby że wypełniało się to co było napisane. Tak więc gdy dojdziemy do rozpoczęcia się czasów ucisku, ci co będą naonczas żyć i widzieć Pańską działalność z klasą wielkiej kompanji, zobaczą coś co będzie im pomocne — zobaczą może lepiej aniżeli wy i ja możemy widzieć to teraz. Ofiara kozła Pańskiego nie została jeszcze dokończona, a ta czynność z wielką kompanją jest czemś takim co będzie miało miejsce po zabiciu kozła Pańskiego i po kropleniu jego krwią. 689.

**PRZYBYTEK — WZGLĘDEM KROPIENIA KOZŁA
KRWIĄ CIELCA.**

Pytanie (1910): — Jeżeli kozioł Pański o którym jest mowa w 3 Moj. r. 16, przedstawia ofiarę Kościoła za świat, to czemu kozioł ten nie był wprawdzie kropiony krwią cielca?

Odpowiedź: — Trzebaby się Pana Boga zapytać czemu On nie postąpił według twojego sposobu.

Paweł Apostoł powiedział: "Któż poznał umysł Pański, albo kto był rajcą Jego?" Bóg nie pytał się o radę moją ani waszą, drodzy przyjaciele i to jest powód że tak a nie inaczej postępowano z ofiarami w dniu Pojednania.

Pytający tedy dodał: "To (czyli pokropienie kozła krwią cielca) pokazywałoby lepiej figuralne znaczenie tychże ofiar."

Odpowiedź: — Może być że na drugi raz Bóg zapyta się ciebie o doradę w tej sprawie. 690.

**PRZYBYTEK — OBJAŚNIENIE WZGLĘDEM
OFIAROWANYCH BYDLĄT.**

Pytanie (1910): — Względem 16-go rozdziału trzeciej Ks. Mojżeszowej, proszę o wyjaśnienie na jakiej podstawie objaśniasz znaczenie bydląt ofiarowanych za grzech i na całopalenie?

Naprzykład, dlaczego twierdzisz że cielec był figurą na Chrystusa Jezusa?

Odpowiedź: — Ponieważ widzę, że tak jest. Czemu mówię że tamta lampa jest gazowa lampa? Ponieważ widzę że jest taką. Są ludzie, którzy nie wiedzą że to jest lampa gazowa.

Czemu twierdzą, że kozioł Pański jest figurą na Kościół? Ponieważ widzę że jest.

Czemu mówię że kozioł Azazela przedstawia wielką kompanję? Z tego samego powodu.

Ktoś może zapytałby: Czy twoje objaśnienie może być poparte biblijnem określeniem?

Gdyby te rzeczy były wyraźnie określone w Piśmie świętem to nie potrzebowałibyśmy broszurki "Cienie Przybytku", i Bóg by nam jej nie dał. Wszystkie szczegóły nie są wyjaśnione w Biblii. Nadszedł słuszny od Boga czas na rozjaśnienie znaczenia tych typów i On rozjaśnił je tym, co mają oczy do patrzenia i uszy do słuchania. Nie wyrażamy przeto żadnej niegrzeczności wobec tych co rzeczy tych nie widzą. Oni mają po swej stronie większość; Metodyści, Presbyterianie, Episkopałni, Luteranie i t. d. i t. d., wszyscy ci przyjaciele są po stronie tych co nie widzą tych rzeczy — my jesteśmy w znacznej mniejszości. 690.

**PRZYBYTEK — KADZIDŁO W ŚWIĄTNICY
NAJŚWIĘTSZEJ.**

Pytanie (1911): — Czy było koniecznem aby dym kadzidła uprzedził najwyższego kapłana do Świątnicy Najświętszej gdy miał tam wchodzić z krwią kozła?

Odpowiedź: — Ofiara kadzidła sprawowana w dniu Pojednania przez najwyższego kapłana zyskiwała dla niego uznanie u Wszechmocnego i była manifestacją jego godności okazania się przed oblicznością Bożą. Przeto nie było dla niego koniecznem składać jakiej innej ofiary oprócz tej. Całe dzieło Pojednania było rozdzielone na dwie części. Gdyby w figurze było pokazane, że i niżsi kapłani mieliby wchodzić do

przedziału Najświętszego, to zdaje się że byłoby potrzebne aby przed wejściem każdy z nich ofiarował kadzidło.

W pozafigurze my jesteśmy przedstawieni nie o sobiście ale jako członkowie ciała Chrystusowego. Przeto nie było koniecznym aby kadzidło było ofiarowane częściej jak jeden raz. Jest jednak prawdopodobnym, że dym i wonność kadzenia pozostawała w przedziale Świętem i Najświętszem aż do dokończenia ofiar dnia Pojednania. Ofiara ta (przedstawiona w kadzidle) jest oceniana przez Ojca Niebieskiego dotąd i na zawsze. 692.

ECHO Z KONWENCJI

Z Swarzędzi — Polska

Wrogo umiłowani w Panu naszym Bracia i Siostry. Pozdrawiamy was wszystkich w imieniu Zbawiciela.

Będąc napełnieni niewymowną radością udzieloną nam przez Ojca Niebieskiego, pragniemy podzielić się takową z ludem Bożym dla zachęcenia do dalszej pracy, dokąd jeszcze mamy czas i przywilej ku temu.

W paru miejscowościach jak w Kępnie i Czarnkowie w Poznaniu, kilku braci i sióstr poznało czystą Prawdę Słowa Bożego, przez jednego z naszych braci, który z powodu głoszenia Ewangelji nawet zmuszony był przenieść się z Kępna do Czarnkowa gdzie znów miał możność zapoznać kilku braci z Prawdą. Ci świeżo zainteresowani pragnęli przyjąć chrzest, uważając, że do wiosny będzie zadługo czekać, lub będzie niemożliwym z powodu dzisiejszego ogólnego zamieszania światowego. Przeto w porozumieniu z braćmi w Swarzędzu i Poznaniu urządzona została 3-dniowa konwencja w Swarzędzu, 31-go stycznia i 1-2 lutego b. r., ażeby zadość uczynić tym, którzy tak wielkie życzenie mieli poświęcić się prawdziemu Bogu na służbę.

Nie była to wprawdzie liczebnie duża konwencja, lecz duchowo była bardzo bogata. Zjechało się kilkadziesiąt braci i sióstr z różnych okolic Poznania, niektórzy rowerami, a inni pieszo, jak z Kępna i innych miejscowości, pomimo, że była wielka zawieja śnieżna i dość duży mróz, co jednak nie zniechęciło ani powstrzymało braci. To też Bóg Najwyższy widząc te szczerze chęci i pragnienia serc Swoich dzieci, wiele pobogodził wszystkich uczestników. Chcemy jeszcze dodać, że jeden brat niewidomy już od lat dwunastu, przyjechał na tę uroczystą z synem około 70 kilometrów, na trzy kołowym rowerze.

Ośmiu braci służyło Słowem Bożem. Był także jeden z braci pielgrzymów. Wykłady, jak zwykle bracia wolni starają się mówić wyroki Boże, były duchowe ku spólnemu budowaniu; również zebranie świadectw było budujące i wzruszające szczególnie, gdy ten brat ciemny się oświadczał, że 12 lat jak jest unieszczęśliwiony na oczy, że nie może widzieć tej pięknej natury, którą inni mogą oglądać i podziwiać, ale zato się bardzo cieszy z tego, że Ojciec Niebieski dał mu duchowo przejrzeć, że może się radować z chwalebne Planu zbawienia.

Znamienne także były niektóre inne zeznania; jedni zeznawali, że byli przez dłuższy czas u Adwentystów, niewolnikami święcenia Soboty i t. p., inni znów się oświadczyli, że byli 12 lat w Towarzystwie, a obecnie drugi rok u braci wolnych i, że przez ten rok więcej zrozumieli, aniżeli przez 12 lat ich pobytu w organizacji "Sędziogo" R; te i tym podobne zeznania żywo przypominały nam co Pan Jezus przepowiedział, że jedni będą wzięci z łożka, drudzy z młyna, a inni z pola powołani i zebrani być mieli tam, gdzie będzie czysty pokarm Słowa Bożego. — Łuk. 17:34-37.

Ten brat ciemny i 5 innych braci oraz 3 siostry, razem 9 osób, przyjęło chrzest, poświęcając się Bogu na służbę, a uczestnicy złożyli im życzenie wytrwania statecznie w tej służbie, aż do zwycięstwa.

Przy zakończeniu uczestnicy zdecydowali, ażeby napisać

list do Straży i przesłać serdeczne pozdrowienie i życzenia łask Bożych dla wszystkich, którzy są tego samego wyznania i tej samej żywej nadziei w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

Pozostajemy w miłość Chrystusowej.

Zbór Pana w Swarzędzu.

LIST Z POLSKI

Drodzy w Chrystusie bracia i siostry.

Od dłuższego czasu miałem wielkie pragnienie napisać do Straży i choć w kilku słowach podzielić się z braćmi tem co serce czuje, a także doświadczeniami i błogosławieństwami jakie z łaski Pana otrzymujemy.

Najprzód chcę zaznaczyć, że jak w wielu miejscowościach w Polsce tak i w naszej okolicy początki rozpowszechniania Prawdy Bożej były bardzo trudne. Nietylko, że wiele trudności i prześladowań trzeba nam było znieść od naszych dawnych znajomych i przyjaciół z nominalnego kościoła, ale nieco później (szczególnie w roku 1929-ym) przyszły jeszcze bolesniejsze doświadczenia od takich, co mienili się być w prawdzie, lecz dali się uwikłać niewłaściwym duchem i niewłaściwymi pojęciami zaszczyconymi im przez samozwańczych, rzekomo wielkich wodzów. Ze strony takich trzeba nam było znieść wiele różnych wyszydzań, oszczerstw i t. p. rzucanych na nas wszystkich najwięcej zaś na naszych braci pielgrzymów, którzy głosili nam Prawdę Bożą w szczerości i prostocie.

Czasy jednak zmieniły się i ostatnio pomiędzy tymi, co duchem i naukami tych wielkich wodzów dali się uwikłać, zaszyły takie okoliczności, że staje się coraz jawniejszym kto, co i na czem budował. Rozdzielili się pomiędzy sobą i zwalczają się wzajemnie, z taką samą zawziętością, jak kilka lat temu walczyli przeciwko nam i przeciwko tym co prawdziwie i z poświęceniem nam służyli i służą.

Nie cieszymy się tem, że takie optakane warunki przyszły na tych co chętni się tak zwaną "teraźniejszą prawdą", lecz widząc ten ich pożałowania godny stan, chciałbym zachęcić braci gdziekolwiek zamieszkują, aby starali się trzymać blisko Pana i Jego świętej Prawdy. Postępujemy w pokorze, w szczerości, w świętobliwości i w miłości; lecz bądźmy również trzeźwymi i roztroprnymi we wszystkim co od drugich słyszymy, a także w tem co mówimy i czynimy, a nie będziemy potrzebowali wstydzić się za nasze nauki, ani za głoszoną przez nas Ewangelję.

Na koniec wyrażam szczerze uznanie piśmie Straży za roztropne i poważne stanowisko jakie zajmuje w swej dość trudnej usłudze ludowi Bożemu w obecnym czasie. Wszystkim, którzy dopomagają w wydawnictwie Straży, czy to finansowo czy piórem, życząc z głębi serca obfitego błogosławieństwa Bożego, i zachęty do dalszej wiernej pracy w tym zakresie.

Na ostatek bracia, zmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego, a pokój Boży niechaj obficie gości w sercach Waszych, aż do zupełnego zwycięstwa.

Pozostaje, miłujący Was, brat i uczestnik tej samej nadziei,
J. R.

ZAWIADOMIENIE O KONWENCJI

Zgromadzenie ludu Pańa w Milwaukee, Wis., zamierza urządzić trzy-dniową konwencję w łączności z amerykańskim świętem "wieńczenia grobów", Święto to jest zwykle 30-go Maja, lecz ponieważ w tym roku dzień ten przypada na Niedzielę, więc zwyczajem amerykańskim święto to zostanie prawdopodobnie przeniesione na Poniedziałek, 31-go Maja. Przeto bracia w Milwaukee planują konwencję na Sobotę, Niedzielę i Poniedziałek (29, 30 i 31-go Maja). Będzie to pierwsza konwencja w tym sezonie, więc zgromadzenie w Milwaukee serdecznie zaprasza braci i sióstr ze Zborów okolicznych, a także z dalszych.

Adres, salt, na której odbywać się będzie konwencja, podany będzie w następnej Straży. Bliższych informacji udzieli zborowy sekretarz, A. Hlanda, 924 So. 57th St. West Allis, Wisconsin.